

\*2004/2005 – Ruch po raz kolejny walczy o utrzymanie na zapleczu ekstraklasy. W ratowanie klubu włączył się biznesmen Mariusz Klimek. W trakcie sezonu doszło do przekształcenia klubu w spółkę akcyjną. Utrzymanie w II lidze klub ponownie zapewnił sobie dopiero w barażach. Ruch pokonał w nich Znicz Pruszków.

Prezent dla mamy i dziewczyny

„Niebiescy” kolejny sezon rozpoczęli na zapleczu ekstraklasy i niestety znowu do końca musieli walczyć o ligowy byt. Po rundzie jesiennej drużyna plasowała się na 10 pozycji. Drużynie zdarzyła się wtedy wstydliva porażka na wyjeździe 0:6 ze Szczakowianką Jaworzno. Po tym pogromie dosyć miał ambitny trener Jerzy Wyrobek. - Nie chcę dalej firmować swoim nazwiskiem tak słabej gry - przyznawał szkoleniowiec, ale jego dymisja nie została przyjęta.

Klimek w Ruchu

W styczniu 2005 r. Ruch Chorzów S.A. przejął od Stowarzyszenia sekcję piłki nożnej wraz z prawem do rozgrywek piłkarskich oraz prawami do znaku towarowego i do korzystania z symboli KS Ruch. Głównym, a zarazem większościowym akcjonariuszem spółki został Mariusz Klimek, właściciel firmy odzieżowej „Reporter”, który zainwestował sporo pieniędzy w klub. Już na początku swojej pracy miał spory ból głowy, bo Ruch wiosną prezentował się kiepsko i spadał w tabeli coraz niżej. Po 25. kolejkach plasował się w 18-drużynowej lidze na miejscu 14 (zespoły z pozycji 13-16 grały w barażach)

Z szacunku do kibiców

W majowym starciu z Bełchatowem padł remis 1:1. Był to piąty remis chorzowian w 9. meczu. Wyrobek na konferencji prasowej ogłosił: - Szanuję kibiców, dlatego rzucam rękawice i podaję się do dymisji. Już nigdy nie będę pracował w tym klubie jako trener. Nie zostawiam spalonej ziemi, bo jest tutaj wielu utalentowanych zawodników młodego pokolenia.

Dodał także, że rezultat meczu z Bełchatowem nie miał wpływu na jego decyzję. Podjął ją już wcześniej.

Drużynę przejął charyzmatyczny Dariusz Fornalak, asystent Wyrobka.

W czerwieni nie do twarzy

Debiut miał udany, bo nasz zespół pokonał Radomsko 1:0, a gola zdobył niezawodny Mariusz Śrutwa. Mimo to kibice wygwizdali zwycięzców. Fornalak reakcją kibiców nie był wcale zaskoczony. - To było wątpliwej jakości widowisko - przyznał. Po porażce z Piastem Gliwice 1:3 trener stwierdził: - Czerwienię się za piłkarzy. W tym kolorze nie jest mi do twarzy. Opiekun drużyny musiał przeżyć gorycz kolejnych niespodziewanych porażek.

Jak gra się w piłkę pokazali chorzowianom zawodnicy Kujawiaka Włocławek. Ruch przegrał tam 1:4 i znowu gola zdobył Śrutwa. - Utrata drugiej bramki spowodowała, że niektórym zawodnikom odebrało... rozum! - mówił w swoim stylu Fornalak, który znany jest z tego, że mówi wprost. Po tej porażce „Niebiescy” spadli na 13, miejsce barażowe.

Porażka z Arką 0:2 i remis z Koroną 1:1 przesądziły o tym, że zespół zajął ostatecznie 14 miejsce i czekały go dodatkowe mecze w rywalizacji o utrzymanie na drugoligowym froncie.

Jak był młody...

W barażu rywalem był Znicz Pruszków. W wyjazdowym spotkaniu padło aż 6 bramek, a nasza drużyna wygrała 4:2.

W 14 minucie bramkę zdobył Rafał Wawrzyńczok, niecałe 10 minut później na listę strzelców wpisał się Śrutwa, a na dwie minuty przed końcem pierwszej połowy ponownie Wawrzyńczok. Po 1. połowie Ruch prowadził 3:1.

W drugiej połowie głową skierował piłkę do siatki Śrutwa. Goście odpowiedzieli jednym trafieniem.

- Nareszcie coś się nam udało w tym fatalnym sezonie - przyznawał Śrutwa.

- Musiałem strzelić dwa gole, bo dzisiaj moja mama Grażyna i moja sympatia Basia obchodzą urodziny - cieszył się Wawrzyńczok, który został wybrany przez dziennikarzy piłkarzem meczu. Rewanż miał być formalnością, ale niestety tak nie było. „Miała być feta był horror!” - opisywał dziennik „Sport”.

Po 1. połowie goście prowadzi 1:0 po bramce Chifona. Gdy w 81. minucie Znicz zdobył drugą bramkę, której autorem był Zubrzycki, 9 tysięcy kibiców było w szoku. Ostatnie minuty ciągnęły się bardzo długo. Trzecia bramka dla drużyny z Pruszkowa oznaczałaby, że Ruch spadłby do III ligi (trzeci poziom rozgrywek)! Na szczęście do tego nie doszło, a po końcowym gwizdku sędziego wszyscy przy Cichej odetchnęli głęboko z ulgą.

Śrutwa słusznie miał pretensje do młodszych kolegów. - Jak byłem młody to zapieprzałem.

Jestem stary i zapieprzam... W przerwie nie widziałem u niektórych kropli potu - przekonywał.

KSZ